

Dr hab. Grzegorz Motyka, Historia stosunków międzynarodowych, 1918 – 1947 (15 lutego 2011 r.)

W dniu 15 lutego w ramach cyklu wykładów o stosunkach między Polską i Ukrainą odbył się wykład dr. hab. Grzegorza Motyki nt. *Historia Stosunków polsko-ukraińskich, 1918-1947*. Prelegent podzielił ten prawie 30-letni okres, na trzy etapy: wojnę polsko-ukraińską z 1918 r., rzeź wołyńską oraz akcję „Wisła”.

Motyka scharakteryzował wydarzenia w roku 1918. Przypomniwał, iż istniały dwa państwa ukraińskie – Ukraińska Republika Ludowa i Zachodnioukraińska Republika Ludowa. W zachodniej Ukrainie (ZURL), w szczególności w Galicji Wschodniej, Polacy stanowili znaczącą mniejszość narodową, stąd spory narodowościowe polsko-ukraińskie. W granicach II RP 16% ludności stanowiła właśnie mniejszość ukraińska. Motyka przedstawił dwie teorie asymilacji mniejszości narodowych, które wówczas funkcjonowały. Były to: „asymilacja państwowa”, której zwolennikami byli piłsudczycy. Według tej teorii, wszystkie mniejszości były sobie równe (pod względem języka, religii), miały czuć się dobrze, aby w przyszłości móc nazwać Polskę swoją ojczyzną. Drugą koncepcją była „asymilacja narodowa”. Jej zwolennikami byli endecy; nie zgadzali się oni z piłsudczykami, uważając, że nie ma osobnej grupy Ukraińców, jest tylko grupa Rusinów, których trzeba zasymilować, gdyż opóźnia rozwój Polski; endecja wyzwała zasadę polonizacji wszystkich mniejszości narodowych. Zwolennicy obu teorii spierali się ze sobą. Jednak jak stwierdził Motyka, wraz z upływem lat piłsudczycy zbliżyli się do poglądów endecji, uważając, że dużą część Ukraińców da się spolonizować; praktykowano wówczas niszczenie cerkwi i „nawracanie” na katolicyzm.

Następnym tematem, który poruszył Motyka, była to sytuacja mniejszości narodowych z punktu widzenia ludności ukraińskiej w granicach II RP. Prelegent stwierdził, że mniejszość ukraińska posiadała swoje partie polityczne, silna była tożsamość narodowościowa, a młodzież wychowywano proukraińsko. Prelegent przedstawił nastawienie mniejszości ukraińskiej do ówczesnych granic, podkreślając, iż liczone na wybuch kolejnej wojny, która dałaby możliwość rewizji istniejącej sytuacji, jednak z czasem zaakceptowano *status quo*. Dyskutowano natomiast na temat klęski wojny z 1918 r., której przyczyną mogło być wewnętrzne rozbicie obozu ukraińskiego. Następnie Motyka omówił działalność terrorystyczną prowadzoną przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (m.in. zabójstwo Tadeusza Hołówki). Skrajni nacjonaści charakteryzowali się całkowitą bezwzględnością w działaniach, jednak Polska reagowała na ich akcje na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej

(uciążliwe rewizje na wsiach), pokazując tym samym, że Polska nie ufa mniejszości ukraińskiej, co – jak podkreślił Motyka – podsycalo reakcje skrajnie nacjonalistyczne.

Kolejnym zagadnieniem poruszonym przez prelegenta, były wydarzenia z lat 1939 – 1944. Dla zachodniej Ukrainy największym wrogiem był Związek Radziecki i Polacy, natomiast dla Polski byli to Niemcy i Związek Radziecki. Jak stwierdził Motyka, Niemcy dla Ukrainy nie były tak poważnym zagrożeniem, jak dla Polski. Prelegent przedstawił zjawisko kolaboracji Ukraińców z Niemcami, powołując się na wspomnienia Kosta Pankiwskiego. Wynika z nich, że Ukraińcy nie byli w stanie zrozumieć działań Niemców, nie wierzyli w chęć wymordowania Polaków. Motyka opisał powstanie rządu Jarosława Stečki, którego Niemcy nie uznali, aresztując m.in. Steckę i Banderę. Następnie przeszedł do działań OUN, która w 1942 r. planowała wywołanie antyniemieckiego powstania. Podkreślił, że Ukraińcy chcieli pozbyć się mniejszości narodowych, chcąc zbudować państwo monoetniczne.

Następnie Motyka opisał powstanie Ukraińskiej Powstańczej Armii. Była to inicjatywa Tarasa Bulby-Borowycz nawiązująca do tradycji z lat 20. Działalność UPA w latach 40. rozpoczął Dmytro Kłaczkiwski, który przejął po Bulbie struktury i połączył je z banderowcami. UPA atakowała militarnie Niemców oraz sowiecką i polską ludność cywilną. Do maja 1943 r. zakładano wypędzenie ludności polskiej pod groźbą śmierci; to jednak nie poskutkowało, dlatego rozpoczęły się mordy. Ich ofiarą padły polskie wioski, m.in. Parośle czy Janowa Dolina. Pod koniec roku, stwierdził Motyka, pojawił się plan depolonizacji. W 1944 r. wydano rozkaz, mówiący o tym jak ma wyglądać wypędzanie Polaków (rozpowszechnianie ulotek skłaniających do wyjazdu, likwidacja mężczyzn, ograniczenie się do miejscowości, gdzie stacjonowała polska milicja). Jednak, jak powiedział prelegent, jeszcze wiosną 1944 atakowane były całe wsie np. Wichrowice. Masowa akcja odbyła się na Wielkanoc '44. W tym czasie miały również miejsce polskie ataki na ukraińskie wsie, np. we wsi Pawłokoma.

Kolejnym podjętym tematem przez Motykę, były przesiedlenia. Wyróżnił on dwa okresy: 1943 – 1945 i 1943 – 1948. W pierwszym antypolską działalność prowadziła UPA, a Polacy próbowali utrzymać się na ziemiach zachodniej Ukrainy. W drugim okresie przymusowe wysiedlenia ludności cywilnej prowadzili zarówno Polacy, jak i Sowieci. Przesiedlono ok. 800 tys. Polaków (na zachód) i ok. 480 tys. Ukraińców (na wschód). W Polsce w roku 1947 pozostało ok. 147 tys. Ukraińców i Łemków.

Następnie Motyka przedstawił politykę władz komunistycznych w Polsce, której celem było stworzenie państwa monoetnicznego, bez mniejszości narodowych. Pierwotnie największym wrogiem było dla nich polskie podziemie, a nie UPA. Sytuacja uległa zmianie

po zabiciu generała Karola Świerczewskiego przez ukraińską partyzantkę. Zdaniem Motyki, od tego też momentu UPA stało się niebezpiecznym przeciwnikiem dla komunistów, wtedy też, dzień po śmierci Świerczewskiego, rozpoczęto akcję przesiedlania Ukraińców i likwidacji UPA. Motyka szacuje, że ok. 140 tys. Ukraińców i Łemków zostało przesiedlonych nawet z tych terenów, gdzie UPA słabo działało. Działania te miały na celu polonizację ziem południowo-wschodniej Polski.

Motyka przypomniał, że polscy historycy uważają rzeź wołyńską za ludobójstwo. Jego zdaniem w omawianym okresie zginęło łącznie ok. 100 tys. Polaków. Prelegent scharakteryzował jednocześnie stanowiska czterech grup historyków ukraińskich. Pierwsze z nich to „środowisko komunistyczne”, które działania UPA uważa za złe, jednak 17 IX 1939 r. uznaje za dobre wydarzenia. Kolejne to „środowisko nacjonalistyczne”, w którym Polaków na ziemiach Ukrainy uważa się za okupantów, akceptując tym samym wszelkie działania przeciw nim skierowane. Przedstawiciele tego środowiska, żałują jedynie, iż ucierpiała ludność cywilna. Trzecie środowisko, do którego zalicza się m.in. prof. Jarosław Hrycak, uważa że należy rozdzielić dobre i złe elementy w historii UPA. Uznaje ono, że pozytywnym aspektem była walka z komunizmem, a negatywnym – działania przeciwko ludności cywilnej. Hrycak zastanawia się, czy nie uznać rzezi wołyńskiej za ludobójstwo. Ostatnie „środowisko”, uważa, że wydarzenia polsko-ukraińskie, można uznać za wojnę pomiędzy dwoma narodami, w której obie strony popełniały zbrodnie wojenne.

Podsumowania wykładu dokonał Henryk Wujec, który stwierdził, że należy pamiętać o historii, ale równocześnie trzeba wybaczać.

Opr. Kamila Kania